GAZETTA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 25. W Poniedziałek dnia 30. Stycznia. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 16. Stycznia.

Przez Reskrypt Cesarski z d. 16. Grudnia, Członek Finlandskiego Senatu, Rzeczyw. Radzca Stanu de la Chapelle mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy.

Pan Generał-porucznik Bibikow miał szczęście otrzymać od N. Cesarza Jmci, pod dn. 19. Listopada, następujący Reskrypt:

Panie Generale-poruczniku Bibikow. Doświadczona gorliwość wasza o dobro służby i Moje zaufanie były Mi pobudką do zdania na waszę pieczę nadzwyczajnego zagotowania żywności dla okręgów wojennych osad Noworossyjskiéj i Kijowskiéj, z powodu zdarzonego tam niedostatku zboża skutkiem nieurodzaju lat poprzedzających. Byłem przekonany że to poruczenie będzie przez was wypełnione z tą wzorową gorliwością, jaką zawsze odznaczała się pożyteczna służba wasza. Oczekiwania Moje zostały ziszczone. Cała potrzebna dla okręgów ilość żywności przysposobiona w czasie właściwym i z znaczną dla Skarbu oszczędnością. Przypisując skuteczne tego dokonanie waszéj czynności i przezornemu rozporządzeniu, miło Mi jest oświadczyć wam zupełne Moje zadowolenie, pozostając wam na zawsze przychylnym.«

Dnia 30. Sierpnia z. r. w bliskości brzegów Norwegii rozbił się liniowy 74 działowy okręt Rossyjski, »Ingermanland« zbudowany w Archangelsku i idący z tego portu do Kronstadtu, pod dowództwem Kapitana 1 rangi Treskina. Pierwsza wiadomość o tém nieszczęściu podana przez Gottenburską gazetę i powtórzona przez inne zagraniczne, napełniona była szczegółami mniéj lub więcéj mylnemi, i domysłami, nieopartemi na żadnych faktach. Rząd Rossyjski mianował Kommissyą do pilnego wyśledzenia wszystkich okoliczności tego okrętobicia i ta teraz dopiéro ukończyła swoje czynności. Z doniesienia Kommissyi daje się widzieć, że rozbicie i zatonienie okrętu »Ingermanland« nastąpiło skutkiem uderzenia się w jego w nocy 30. Sierpnie o podwodne skały, w odległości około 27 mil morskich od Norwegskiego brzegu, wśród gwałtownéj burzy. Od téj chwili, okręt napełniając się coraz więcéj wodą ciągle tonął i zostawało już jedynie myśléć o ocaleniu ludzi. Pomoc z brzegów nieprędko bo aż dopiéro nazajutrz i na trzeci dzień nadeszła. Tymczasem

osada ratowała się jak mogła, znaczna jéj część utrzymywała się na tonącym okręcie, który niezupełnie był się pogrążył. Dowodzca okrętu, kapitan Treskin, pokilkakroć unoszony falami, padał do morza i dopiero za czwartym razem wydobyty bez zmysłów, posadzony był do szalupy, gdzie się znajdował inny oficer z majtkami. Szalupę tę morze uniosło i nakoniec przybiła ona szczęśliwie do brzegu około latarni morskich Listerskich. Około 5. po południu 1. Września przybyły do tonącego okrętu trzy statki Norwegskie, w téj liczbie jeden parowy, na których uratowali się wszyscy pozostali w życiu. Po zebraniu się całéj komendy okrętu »Ingermanland« w Kronsztacie, która tam przybyła na transporcie »Twierca« i najętym kupieckim okręcie, okazało się że uratowano w ogóle: oficerów wyższego stopnia 2 (zginęło 3) oficerów niższego stop. 12 (zgin. 17) podoficerów 14 (zgin. 23) muzykantów 6 (zgin. 8) żołnierzy 449 (zgin. 304) służących wojskowych 1 (zgin. 2) służących osób prywatnych 1 (zgin. 4) kobiet 7, (zgin. 21) dziecię 1, (zgi. 7).

Po ukończeniu sledztwa Kommissya założyła sobie do rozwiązania następne pytania:

1) Czy strata okrętu nastąpiła skutkiem niezachowania przez dowódzcę prawideł sztuki żeglarskiéj?

2) Czy po złamaniu się okrętu były przedsięwzięte wszystkie podobne środki ku uratowaniu jego i komendy?

3) Czy winien Dowódzca w opuszczeniu okrętu?

4) Czy postępowanie oficerów i komendy było pod wszystkiemi względami zgodne z ich powinnością?

Kommissya po rozważeniu okoliczności rozbicia wniosła:

Co do 1. Że kapitan 1 rangi Treskin nie może być obwiniony o niezachowanie tego, co należało przedsięwziąć stósownie do prawideł marynarki i że rozbicie okrętu należy jedynie przypisać nieszczęśliwemu trafowi.

Co do 2. Zgodne wyznania o przedsięwziętych w tym razie środkach przekonywają że dopełniono wszystkiego co w podobnych okolicznościach można było dopełnić.

Co do 3. Swiadectwa oficerów i żołnierzy zgodnie przekonywają, że Dowódzca nie z własnéj woli opuścił szczątki okrętu, z którego był wpadł do wody.

Nakoniec co do 4. Że oficerowie i żołnierze wszyscy bez wyjątku pełnili swoję powinność jak nakazywał obowiązek służby i przysięgi. Obok tego Kommissya zwraca uwagę na szczególniéj pochwalne zachowanie karności i ścisłego posłuszeństwa komendy, czego w podobnych wypadkach rzadkie dają się widzieć przykłady.

Kommissya oddaje przytém sprawiedliwość pieczołowitości Władz Norwegskich i nadbrzeżnych mieszkańców z jaką troszczyli się o ratowanie i zachowanie ginących.

Co do mylnych wiadomości rozgłoszonych naprzód przez Gottenburską gazetę, w aktach sprawy znajduje się wyznanie samego autora artykułu iż wiadomość tę dał podług niedokładnych pogłosek krążących wówczas w Christiansand. Nadto Kommissya ma piśmienne świadectwa, przysłane jéj z Norwegii, przekonywające o trudnościach jakie spotykają żeglarze przy nieregularnych prądach morskich w Skakerrak w czasie burzy i opisy rozbicia różnoczasowie okrętów, zdarzonego w podobnych okolicznościach, w jakich się znalazł okręt »Ingermanland.«

Francya.

Izba Parów. — Posiedzenie z dnia 20. Stycznia. — Na dniu dzisiéjszym wniesiono adress ułożony przez komissyą, o którym już naprzód wiedziano, że żadnego nie mieści w sobie paragrafu o prawie rewizyjnem. Wszyscy ministrowie byli obecni. Książę de Broglie, sprawozdawca komissyi, przeczytał następujący projekt do adressu:

»Najjaśniejszy Panie! W dniu nieszczęścia patrzy się w głębią serca. Cała Francya miała udział w żałobie dostojnéj rodziny W. K. M.: boleść Jego jest boleścią naszą; Francyi miłość jest Jego własnością; obyś W. Król. Mość w miłości tej jakąś znalazła pociechę, jeźli w ogóle w tem życiu jest pociecha jaka dla serca ojcowskiego. Rozpoczynając znowu na wezwanie W. Król. Mości prace nasze, z wdzięcznością i głębokiem uszanowaniem przyjmujemy podziękowania, którem nas W. Król M. zaszczycić raczyłaś. Król może się na nas spuścić; Bóg go zachowa, udzieli mu czasu i mocy do speł-

nienia jego zadania. — Tak jest N. Panie, wieleśmy już uczynili dla bezpieczeństwa, ojczyzny naszéj. Monarchia ustaliła się pod ciosami, które ją spotkały; opiekuńcza zasada dziedziczności porządkuje i trzyma na wodzy wszystkie wypadki przyszłości; zaufanie żyje w sercach wszystkich. Wzrost przychodów skarbowych idzie krok w krok z postępami bogactwa narodowego. Wzmagająca się coraz bardziéj powaga praw uwalnia nas, dzięki czujności rządu, od potrzeby użycia tychże z całą ich surowością. Jest to dziełem W. K. Mości; nam dozwolone zostało przyczyniać się do niego, i niech nam wolno będzie spólnie z W. Król. Mością powinszować sobie tego. — W. K. Mość wynurza zadowolnienie swoje ze związków, w jakich zostajesz z mocarstwami zagranicznemi. W. K. M. czuwasz spólnie ze Swymi związkowymi nad spokojnością wschodu. Syryjscy Chrześcianie mieli prawo do troskliwych względów W. K. M.; i nigdy nie wzywali na próżno opieki Francyi. Cieszyć się będziemy słysząc, co uczyniono dla ich słusznéj i świętéj sprawy; zachowają oni w pamięci nowe to dobrodziéjstwo. — Nie bez bolesnego udziału patrzeliśmy na rozruchy, których wydownią była Hiszpania. Rząd francuzki, walce stronnictw w każdem królestwie obcy, szanował zawsze niepodległość ludu Hiszpańskiego; a dając pomoc i schronienie nieszczęśliwym, dopełnił obowiązku ludzkości. Królowéj Izabelli II. wiernéj dochować przyjaźni, staranie o godność naszę i słuszne nasze korzyści pojednać ze względami, które się należą narodowi przyjaznemu, oto jest polityka W. K. Mości, mądrości Jego godna. — N. Panie, postępy naszego rólnictwa, przemysłu i handlu leżą Mu na sercu; W. K. M. wyszukujesz dla nich coraz nowsze kanały. By żegludze francuskiéj na morzach mało jeszcze zwiedzanych zabezpieczyć podporę i schronienie, rozkazałaś W. K. M. zająć wyspy Markezyjskie. Osada ta ofiaruje korzyści; czas wykaże ich ważność. Jeśli układy, któreś W. K. M. w tym zamiarze rozpoczęła, pomyślny odniosą skutek; jeśli ztąd traktaty handlowe nastąpią: roztrząśniemy starannie, jaki wpływ takowe na prace narodowe wywrzeć mogą. — Co do środków mogących zmodyfikować prawodawstwo, pod którem przemysł nasz dotąd kwitnął, polecamy mądrości W. Król. Mości wzgląd należny istnącym interessom. — Cieszymy się z pomyślnych skutków broni naszéj w Algierze, z waleczności naszych żołnierzy. Skoro panowanie Francyi w owym kraju całkiem się ustali, wtedy rozwinie się tamże cywilizacya. Porządek i sprawiedliwość umocnią panowanie nasze. — Izba Parów rozbierze z uwagą prawa finansowe, jako też różne podane jéj wnioski do praw. Bolesno jéj, że niepodobna była zrównać przychodów i rozchodów; rzecz ta musi być przedmiotem ścisłéj rozwagi i wielkiéj staranności. — Najj. Panie, świat używa pokoju; Francya wolną jest; wszystko udaje się w ojczyznie naszéj. Pozostaje tylko, aby dobra, któremi się cieszymy, przez mądrość i wytrwałość zabezpieczyć. O to starać się będziemy spólnie z W. K. M., dopomożemy Mu do uskutecznienia tego. Jest to szczęście, które jeszcze przyszłość dla nas zachowuje.«

Na zapytanie Prezesa, czyli Izba według zwyczaju nad każdym paragrafem zaraz chce głosować, odezwało się wiele głosów, że pierwéj nad adressem w ogóle zastanowić się należy. Markiz de Boissy wstąpił potém na mównicę, oświadczając, że zagraniczną politykę gabinetu obszernie wyjaśni. Zarzucał mianowicie dyplomacyi francuskiéj, że straciła całkiem niezależne swoje stanowisko i ulega całkiem wpływowi innych mocarstw. Żalił się na to, że osłabiono przewagę Francyi w Hiszpanii, i zrobił śmiałą wycieczkę przeciw rządowi Espartery, dodając, że jedynym środkiem do przywrócenia porządku i bezpieczeństwa jest zaślubienie Xięcia Asturyi z Królową Izabellą II. (Żwawa interpellacya). Powstał potem mówca przeciw traktatom z r. 1831 i 1833, utrzymując, że ponieważ żegluga francuska, pod pozorem prawa rewizyjnego, na wielkie wystawiona przykrości i krzywdy, przeto traktaty te utrzymać się nie mogą. — Hr. Segur Lamoigne także przeciw prawu rewizyjnemu się oświadczył. — Obrady przy odejściu poczty jeszcze trwały.

Z Paryża, dnia 21. Stycznia.

Przedłożono Izbie Parów trzy poprawki pod względem prawa przetrząsania okrętów. Poprawka Barona Brigade jest treści następującéj: »Winszujemy rządowi Twemu, że nie zra-

tyfikował konwencyi, które dla niezawisłości bandery francuskiéj stałyby się pogorszeniem układów z r. 1831 i 1833.«

Xiążę Moskwy podał następującą poprawkę: »Tuszymy sobie, że mądrość W. K. M. raczy rozważać zdanie, pod względem ustanowionego przez traktaty z r. 1831 i 1833 prawa rewizyjnego objawione.«

Trzecia poprawka Margrabiego Turgot jest osnowy następującéj: »Owe pomyślne stósunki ustaliłyby się jeszcze bardziéj, gdyby nowemu zbadaniu traktatów z r. 1831 i 1833 się udało usunąć niedogodności, przez wykonywanie tych traktatów, jak się zdaje, wywołane.«

Oprócz tych poprawek Hr. Tascher paragraf na korzyść Polski zaproponował.

Kommissya adressowa Izby Deputowanych pod względem prawa rewizyjnego cztery przyjęła główne myśli, mające stanowić niejako podstawę adressu:

1) Umieszczenie osobnego paragrafu;
2) winszować szczęścia koronie, że się wzbraniała ratyfikacyi traktatu, mającego rozszerzyć granice konwencyi z lat 1831 i 1833;
3) wykonywanie owych konwencyi, dopóki nie będą zniesione;
4) życzenie formalne, na nowych faktach zaszłych po zawarciu owych układów oparte, aby rzeczone konwencyje jak najprędzéj zniesiono, by Francyja opuściwszy wyjątkowe i niebezpieczne stanowisko, do powszechnego prawa narodów wrócić mogła.« —

Anglia.

Z Londynu, dnia 19. Stycznia.

Dzienniki tutejsze umieściły w kolumnach swoich następujący artykuł na pół ministeryalnéj gazety Morning Post, pod napisem: »Zjawiska wojny«: Z głębokim żalem, i z niemniejszą obawą o zakłócenie pokoju europejskiego dowiadujemysię od naszych paryskich Korrespondentów, że wymuszenie zniesienia traktatu względem przytłumienia handlu niewolnikami przy pomocy stronniczych zabiegów nieprzyjaciół teraźniejszego francuzkiego Ministeryum za rzecz do prawdy podobną poczytują. Nad sprawą tą wypada nam zrobić kilka prostych, pewną przecież dążność mających uwag, a żeśmy niedawno temu o tymże samym przedmiocie autentyczne, najwyższym urzędowym źródłom przypisywane artykuły do publicznéj podali wiadomości, które zaciętą prassę francuską w zupełne wprawiły szaleństwo, oświadczamy przeto przy téj sposobności, że zdanie nasze jest jedynie zdaniem niezawisłéj prassy i całego kraju. Zajmującém w obecnéj chwili polityków, dyplomatyków i wszystkie myślące głowy pytaniem jest, czy ostatnie przyzwolenia rządowi francuzkiemu w tém uczyniono przypuszczeniu, że Pan Guizot z powyższemi traktatami pozostać albo upaśdź pragnie; i, co nierównie jest ważniejszém, czyli to były ostatnie przyzwolenia, jakie Lord Aberdeen w możliwy sposób mógł uczynić. Pytania te obydwa w zatwierdzający rozwiązano sposób. Co się P. Guizota tyczy, ani na chwilę nie chcemy go mieć w podejrzeniu, ażeby swemu koledze, Ministrowi Lacave-Laplagne, miał zostawić wolność głosowania przeciw traktatowi, aby tylko środek ten przestał być pytaniem gabinetowém: postępowanie takowe ochydziłoby największego męża stanu w oczach całéj Europy. Co do Lorda Aberdeena, wie on bardzo dobrze, że z tym traktatem upadłyby zarazem wszystkie inne układy z Francyą. Podobny do człowieka, wyzwanego na pojedynek przez popędliwego i zbłąkanego przeciwnika: zrobił on ostatnie, z honorem zgodne przez grzeczność i ducha chrześciańskiego natchnione przyzwolenie, a jeżeli do walki przystąpić trzeba będzie, krew przelana spadnie na głowę przeciwnika. Mowy téj nikt za mocną, ani tego ostatecznego wypadku za przesadzony nie poczyta. Traktat z 1841. roku wszystkie wielkie mocarstwa europejskie podpisały, podpisał go i Poseł francuzki w dyplomatycznym przedziele 12 godzin, przy pomocy telegrafu, z Paryża. Te, za Pana Molego zawiązane układy, ciągnęły się daléj za czasów Pana Thiersa, a Pan Guizot, jak prawie o tém wspominać nie potrzebujemy, dokończył ich. Czyliżby kto uwierzył, gdyby to nie był wypadek historyczny, że w czasie układów o ten traktat, różniący się tylko od traktatów z 1831. i 1833. roku rozciągłością stref — którym żadnéj trwałości nie zakreślono, — że w tym traktacie z 1841. roku, upoważniającym francuzkie okręty wojenne do chwytania się uciążliwych środków przeciw dziesięć razy od niéj liczniejszéj marynarce handlowéj, — Rossya

jedyném była mocarstwem, która sobie przeciąg lat pięciu na próbę zastrzegała, a nie Francya, która się owszem do Anglii przyłączyła dla uprzątnięcia tego wniosku. Od tego więc traktatu pozwolono odstąpić administracyi francuzkiéj, przez szacunek dla jéj osobistych, prawych i uczciwych zamiarów, walczących nadaremno przeciw powodzi przesądów narodowych. Ale jeżeli już odmówienie ratyfikacyi traktatu jest w rzeczy saméj rzadkim przypadkiem w polityczněj historyi i wśród powyższych okoliczności prawie bezprzykładnym, raz zratyfikowane traktaty tylko w skutek zobopólnego zezwolenia albo mieczem zerwane być mogą.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. W ciągu upłynionego miesiąca spaliło się w Departamencie poznańskim 21 budynków, a między témi jeden folusz i tartak. Przyczyny powstania ognia dotąd nie wypośrodkowano.

Targi w Poznaniu i Wschowie równie liczne bywały w upłynionym miesiącu jak w Listopadzie. — Woda w Warcie ciągle była niska i dla tego żegluga małoznaczna. — Nowy zakład fabryczny niedaleko Sierakowa, w pcie Krobskim, coraz większą działalność rozwijać zaczyna, i obecnie w nim przeszło 100 postawów sukna przyrządzono. Postrzyganie i przędzalnia także już są w biegu. W mieście Krotoszynie wznoszą się powoli niektóre odnogi przemysłu, a szczególniéj wyroby kartunowe, fabryka tabaki i drukarnia z litografią błogą rokują przyszłość. Fabryka cykoryi i tabaki fabrykanta Wosidly w Krotoszynie ciągle w wielkim jest ruchu, i zatrudnia ona codziennie i żywi przeszło 100 robotników. Handel pijawkami był i w upłynionym roku bardzo pomyślny dla miasteczka Rakoniewic, w powiecie Babimostskim. W ciągu tego roku sprowadzono: 1) w ogólności 2,150,000 sztuk pijawek z południowéj Rossyi i Węgier. 2) W sadzawkach dla pijawek pod Rakoniewicami przezimowano ich około 1,400,000 sztuk, i tym sposobem było około 3,550,000 pijawek na sprzedaż. Obecnie znajduje się w tych sadzawkach tylko około 350,000 sztuk, a tak 3,200,000 sprzedać musiano, przy czém jednak wzgląd mieć należy na niemały ubytek tychże w ciągu przezimowania. Cena za sprzedane 1000 sztuk wynosiła w przecięciu 46 Tal., a koszta zakupienia, przewozu i t. d. 30 Tal.; tak więc na każdym tysiącu było 16 Tal. czystego zarobku. Handlem tym zajmowało się 4. większych i 3 mniejszych handlarzy.

Liczba osób, umieszczonych w domu poprawy w Kościanie wynosiła w dniu ostatnim Grudnia: 156 mężczyzn, między tymi 102 katolików, 46 ewangelików i 8 żydów; 61 kobiet, z tych 39 katolickich, 19 ewangelickich i 3 żydówki; 11 chłopców, z tych 5 katolików, 5 ewangelików i 1 żydziak; 11 dziewcząt, z tych 10 katoliczek, 1 ewangel.; ogółem 239 głów.

Dnia 24. b. m. z rana znaleziono w Swarzędzu wyrobnika Krystyana Raka nieżywego w ogrodzie. Sledztwo lekarskie wykryło, że nie zmarzł, ale w skutek apoplexyi umarł. Wieczora poprzedzającego widziano go pijanego w towarzystwie dwóch kobiet, i niezawodnie zbyteczne użycie wódki o śmierć go przyprawiło.

»Mów prawdę nie rzucaj potwarzy.«

Polak z nad Warty.

Czytając artykuł w Orędowniku Nr. 3. pod napisem »Rzut oka na stan lit. pol. w W. X. P. niechciałem sam wierzyć oczom moim, aby to, com czytał, było na jawie, a na jawie w Orędowniku, w piśmie rozsądném publiczném umieszczone. Możnaż, nabrawszy serce osobistą niechęcią, obrzucić nią bezkarnie całą publiczność, wystrychnąć ją przed światem i potomnością na leniuchów, nieuków, dzieciaków głupców i waryatów. Wśród rozburzonéj namiętności stronnictwa przeciw stronnictwom, osoby przeciw osobom występowały i występują jeszcze w takiém zapomnieniu godności własnéj, obrzucając się błotem wyrazów i wadząc się za łby po pismach; — ale, aby w dobréj wierze kto naród własny kalał i poniżał, — to wielkie rozumu obłąkanie. Zaprawdę, jeżeli Orędownik napisał ten artykuł w obawie »aby potomność nieżałowała czasem w utracie naszego wieku, wieku Peryklesów, albo Medyceuszów« w obawie próżnéj i wymarzonéj, bo kto w upadku narodu peryklesowych wieków jego szukać będzie? — ja zmuszony chwycić za pióro, aby potomność, któréjby się artykuł Orędownika dostał do wiadomości, nie musiała wnosić, że czas nasz, był czasem po-

wszechnego szaleństwa, jakie opanowało Żydów z przeklęstwa i dopuszczenia boskiego podczas zburzenia Jerozolimy, albo zupełnego upodlenia i rozkiełznania jakie było u Ninitów, krótko przed ich upadkiem.

Ani pojąć nie mogę, aby mieniąca się rozsądną, redakcya mogła umieścić taki artykuł w piśmie swojém, i wydać wyrok potępienia na samych urojeniach oparty, na naród cały. I gdyby czytająca publiczność, nie była świadkiem niechlubnéj i najoprysklіwszéj walki i osobistego wywoływania na siebie Tygodnika i Orędownika, zaledwieby pojęła przyczynę takiéj exasperacyi na prowincyą, które śmie takie pismo, jak Tygodnik, cierpieć jeszcze u siebie i utrzymywać. Nie pomylimy się więc i uchwycimy ten artykuł za samo serce, gdy weźmiemy przed się recenzyą Tygodnika z r. 1842. On tu stoi na czele z pism czasowych, choć Przyjacielowi ludu ze starszeństwa, należało się to miejsce. Ale to dziécię wyrodne, swawolne, zbyt dotknęło pociskami swemi serce rodzicielskie, by się w niém krew niezaburzyła i całą żółcią już naprzód nie wylała. Oto onim zdanie »redakcya ta znajduje się już w ostatniem stadium delirii mieszkańców dzisiejszych klasztora Owińskiego etc,» co aż źle słuchać.

Aleźci dawno powiedziano, qui se fache a tort, a namiętność zaślepia. Autor artykułu rozumiał na redakcyą Tygodnika całą swoją złość wywrzeć, a ten gracko uchylił się i stanęło za nim 800 prenumeratorów Tygodnika i drugie tyle czytelników, i jad, który tych wszystkich obryzgał rozprysnął się na całą prowincyą, na milion Polaków. Bo któż ma więcéj deliryum, czy ten, co delirya pisze, czy ten, co je cały rok czyta i za nie prenumeratę płaci; więc to publiczność czytająca, którą do Owinsk oddać należy, publiczność cała szalona, co się na to szerzące deliryum spokojnie patrzy; zgoła, gdyby tak było, jak autór artykułu twiérdzi, toć trzeba zamknąć nasze Xięstwo i dać mu tylko napis dom waryatów, aby przechodzien zdala od niego stronił. Aleć, gdzie kto wszystkich ma za szalonych, a siebie jednego za rozumnego, tam podobno stosunek ma się odwrotnie. Otóż do jakiéj konsekwencyi prowadzi wybryk namiętności i osobistéj urazy!

Nie mogła większego tryumfu odnieść redakcya Tygodnika, bo ma dokument insinuationis w ręku, że dopięła zamiaru, ugodziła w samo serce. Mogąż mężowie zasług, których im nikt nie odmówi, w niepojętém zaślepieniu odkrywać tak jawnie słabe swoje strony?

Pod wpływem takich wrażeń cierpkich i odświeżonych musiał być pisany pomieniony artykuł: czarne roje znienawidzonych liter tygodnikowych ożyły znać w rozjątrzonej wyobraźni i zaruszyły się rojem czytelników, a arkusz Tygodnika rozwiększył się na mappę Wielkiego Xięstwa i tak anathema padło na jednych i drugie.

Przykładając rękę do gorączkowego pulsu artykułu rzeczonego, wszędzie nasłyszysz Tygodnik co tę gorączkę sprawuje. I tak »bo łatwiéj złośliwemu pismakowi poniżyć w arkuszowéj ramocie zasługę najznamienitszych pisarzy etc.« — któż nie widzi, że to Mosbach uprzykrzony krytyk literatury Wiszniewskiego »dziejów kościoła Helweckiego — »łatwiéj ganić poświęcenia bezprzykładne dla ludzkości np. K. M. niż najmniejszą ofiarę z siebie zrobić« — to znów autór artykułu w Tygodniku, co o tym samym znakomitym mężu powiedział, — »iż jest wielki jako człowiek, ale mały jako człowiek publiczny.« Owe tuzinkowe artykuły o postępie i pojmowaniu ducha czasu, owe niedowarzone młokosy, co bazgrają na płytkim gruncie rozbujałych fluktów — to znów młodzi pisarze tygodnika. Kilku wiérszami wyżéj to pisarze z Emigracyi piszący do Tygodnika i możnasz było ze świata tygodnikowego zrobić taki wniosek »taki jest z małemi bardzo wyjątkami stan społeczeństwa naszego.«

Ale po recenzyi tygodnika, zdawałoby się, że przynajmniéj autor sądząc o innych pismach będzie sprawiedliwy na publiczność. Aż oto twiérdzi, że Dziennik domowy było pożyteczne pismo — czemu? bo miało dobre powiastki, że wychodziła szkółka niedzielna, pismo dla ludu, który czytać nie umie; a Przewodnik rólniczy prawi o Kancyonałach ewangielickich. Czytając to, prawdziwie niewiedzieć, czy drwi sobie autor z pisarzy i publiczności, i czy nie seryo nas wszystkich wziął za waryatów. — I Gazecie poznańskiéj się dostało i Panu Ja..ka Ra., który prawda, jakąś dziwną formę swemu nazwisku nadał. O Przyjacielu ludu powiedziano tylko, że wydawany

w tym samym duchu i treści — co lat piérwszych swego istnienia, czego mu niedawno temu nieszczęśliwy Tygodnik miał śmiałość zapierać. Między wszystkiemi zaś stoi poważnie Orędownik bez dodatku innego jak, że zaczął rok 4ty jakby chciał powiedzieć »to ja.« W tém orszaku pism samych waryackich mimowolnie przypomina się wypadek w domu jednym szalonych, gdzie ktoś podróżnego oprowadzał i waryacyą wszystkich szalonych mu dokładnie opowiedział, nareszcie kazał sobie samemu uwierzyć, że jest Bogiem Ojcem.

Przy takich płodach głów szalonych, czémże według Orędownika jest prowincya nasza? Oto dziećmi, co grają w literaturę i naukę jak w ślepą babkę, dziś się bawią w prelekcye, jutro w resursy narodowe i t. d. Dość, że nam autór aby wesoły rodzaj szaleństwa przypisał, bo inaczéj podróżniby omijali nasze Xięstwo. Co też Jordan powie, co się tak nie wczas w swojém piśmie o Sławianach dla Niemców z pochwałą W. X. Poznańskiego wybrał, gdy je tu całe, jak jest i żyje, Polak w klasztór bonifratrów, z małemi wyjątkami zamienił. Ale on podobno, jak każdy Niemiec nie lekkomyślny, ale badający prawdę stawi sobie nad artykułem Orędownika takie uwagi: Jeżeli garstka narodu tego wydała męża tak znakomitego ja K. M., toć muszą być ludzie, co to poświęcenie cenić i popierać umieją, bo Kato nie urodził się pod Cezarami. Jeżelić młodzież garnie się do pióra, toć choć niedojrzałe jéj płody, dowodzą pracy, nauki i interessu dla sprawy publicznéj, za cóż ich o to ganić; dawniéj młodzież polska popisywała się przed starszemi szablą, czemuż jéj brać za złe, że się dziś popisuje piórem. Ludzie żyjący na wielkim świecie, zawsze są zaafferowani, czy to w Polsce, czy we Francyi i wszędzie ubodzy na bogatych pracują. Nasze w Niemczech Vezeiny uczonych naturalistów filologów, agronomów etc. też nic wielkiego nie uradzą, zjedzą obiad i rozjadą się — cóż tam wielkiego po szlachcie w Gostyniu, Szamotułach etc. spodziewać się. Że tam co chwila coś narodowego zawięzują, czyli jak tu się wyrażono, bawią się, toć pewnie lepiéj, niż żeby hulali po staremu przy węgrzynie. Narodowe życie, widać się tam budzi, tylko się wyrobić nie może, a pewnie téż na przeszkody natrafia. Ale co to tam za prelekcye w téj Wielkopolsce, o tém nam Orędownik w żadnym numerze pisma swojego ani wspomniał. To chyba musiała być istotna zabawka starych ludzi w pilki, po cóż to było do rzeczy tak poważnych tu mięszać. Nakoniec przypomni sobie uczony cudzoziemiec, że jakoś przed 20 laty, było kómoło w literaturze Poznańskiéj; że ani Mrówka ani Weteran utrzymać się nie mógł, że tam w Poznaniu mimo tego próżniactwa narodowego, drukują a drukują, przedają a przedają pisma peryodyczne, drukarnie i księgarnie mnożą się; toć ci ludzie muszą mieć pisarzy, muszą mieć czytelników. Po takich rozwagach z flegmą obróci się niemiecki redaktór do kolegów swoich polskich: Panowie bodajnieście za bardzo naczernili waszych ziomków w Poznańskiem, a to nie dobrze, bez powodu własne gniazdo kalać.

* * *

OBWIESZCZENIE.

Nieruchomości, należące do zniesionego klasztoru XX. Cystersów w Bledzewie, w powiecie Międzychodzkim, to jest:

1) kościół wraz z miejscem, na którém stoi,
2) klasztor ze stajniami, remizą i ogrodzeniem,
3) ogród w środku klasztoru znajdujący się, zwany Patelle, mający 45 □pr.,
4) ogród mały klasztorny i Przeorski, niemniéj ogród owocowy i warzywny, 3 morgi 53 □pr. obejmujący,
5) tak zwany ogród kuchenny, obejmujący 3 morgi 74 □pr.,
6) plac przed klasztorem, obejmujący 2 morgi 26 □pr.,
7) staw klasztorny, 179 □pr. obszerny,

8) łąka przy ogrodzie Lindnera, mająca 3 morgi 76 □pr.,
9) łąka koło browaru i domu stróża, oraz miejsce tychże budowli, mające 3 morgi 24 □pr.,
10) miejsce budowli i ogród, należący dawniéj do domu rybackiego, mający 70 □pr.,
11) miejsce na budowlę i ogród, należący do domu stróża nocnego, mający 47 □pr.,

mają być sprzedane od dnia 1. Kwietnia r. p. najwięcéj dającemu na zupełną własność bez zastrzeżenia czyńszu domanialnego, jednakowoż z warunkiem przyjęcia na siebie podatku gruntowego i rozebrania budynków *ad* 1. i 2. wymienionych.

Termin publiczny sprzedaży wyznaczyliśmy na dzień 21. Lutego r. pr. przed południem o godzinie 10téj rano w klasztorze Bledzewskim przed Panem Radcą wydziałowym. Na termin ten chęć kupna mających z tém nadmienieniem wzywamy, iż każdy z licytantów winien złożyć kaucyi 500 Tal. gotówką lub obligami rządowemi. Najniższa summa kupna jest na 5025 Tal. ustanowiona.

Warunki sprzedaży mogą być w urzędach Radzco-Ziemiańskich powiatu Międzychodzkiego i Międzyrzeckiego, jako też w urzędzie Ekonomicznym w Starymdwórku, w Magistracie Bledzewskim i w Registraturze naszéj przejrzane. — Taxa materyałów mających być rozebranych budynków, niemniéj plan sprzedaży, zostaną w terminie przedłożone.

Poznań, dnia 11, Grudnia 1842. r.

Królewska Regencja III.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od dnia 22. do 28. Stycznia.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyższy	Stan barometru.	Wiatr.
22. Stycz.	— 3,2°	— 2,8°	28 = 3,3 =	Polud. w.
23. »	— 6,0°	— 4,8°	28 = 4,1 =	dto.
24. »	— 5,3°	— 3,2°	28 = 4,9 =	dto.
25. »	— 7,0°	— 3,8°	28 = 2,7 =	dto.
26. »	— 4,3°	— 2,0°	28 = 1,5 =	dto.
27. »	— 0,6°	+ 2,0°	27 = 10,8 =	Zachodni
28. »	+ 2,0°	+ 6,0°	27 = 5,3 =	dto.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 26. Stycznia 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{5}{6}$	$104\frac{1}{3}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{1}{8}$	$102\frac{5}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{3}{4}$	$106\frac{1}{4}$
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{8}$	$103\frac{5}{8}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	102
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	—	$125\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{1}{8}$	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	133
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$108\frac{1}{2}$	$107\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$64\frac{1}{2}$	$63\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	92	—
Kolei nadreńskiéj	5	$84\frac{1}{4}$	$83\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	97	$96\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$104\frac{5}{8}$	$103\frac{5}{8}$
dito dito akcje a prioris .	4	103	—
Kolei Śląsk. górn.	4	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$10\frac{5}{6}$	$10\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 27. Stycznia 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	18	6	1	19	—
Zyta . dt.	1	6	6	1	7	6
Jęczmienia dt.	1	2	6	1	3	—
Owsa . dt.	—	23	—	—	23	6
Tatarki dt.	1	10	—	1	10	—
Grochu . dt.	1	7	6	1	8	—
Ziemiaków dt.	—	20	—	—	21	—
Siana cetnar	1	6	—	1	7	6
Słomy kopa	6	27	6	7	—	—
Masła garniec	2	2	6	2	5	—